

Rocznica. 21 maja 1939 r. Ernest Wilimowski strzelił 10

Cyrkowe sztuczki czyli droga od boha

Marcin Zasada

74 lata temu Ernest Wilimowski strzelił 10 bramek w ligowym meczu Ruchu Chorzów z Unionem Touring Łódź. 10 z 12, jakie tego dnia zdobyła jego drużyna. Choć już wtedy było wiadomo, że to piłkarski rekord, jakiego nikt nigdy nie pobije, prasa bez emocji podsumowała niezwykle wyczyn. Skąd brała się niechęć wobec genialnego śląskiego futbolisty? Chodziło o oskarżenia o zakamuflowaną opcję niemiecką czy może o konflikt z dziennikarzami?

„Gra Wilimowskiego nie była bez zarzutu. Było w niej za dużo cyrkowych sztuczek i za mało pomocy sąsiadom, na czym stracił dobrze grający Wodarz” – 22 maja 1939 r. pisał „Przegląd Sportowy” w relacji z meczu Ruch – Union. 10 bramek i za dużo cyrkowych sztuczek? Inne gazety nawet nie wspomniały, ile dokładnie goli zdobył Wilimowski. A w „Polsce Zachodniej” można przeczytać, że Ruch prowadził „wyjątkowo świetnie dysponowany Peterek”.

– Mój ojciec, który twierdził, że Ernest był najlepszym polskim piłkarzem, mówił mi, że w tych czasach był tzw. zapis na Wilimowskiego. Gdy strzelał bramki dla polskiej reprezentacji, dziennikarze nie wymieniali nawet jego nazwiska – opowiada prof. Jan Miodek, fan Ruchu Chorzów.

Wiosną 1939 r. Ernest tłumaczył się oskarżeń o proniemieckość. W wydanym oświadczeniu podkreślał: „Tego rodzaju zarzuty są nieprawdziwe i bezpodstawne, bowiem (...) jestem Polakiem i w miarę możliwości pracowałem dla dobra sportu polskiego”. Zdaniem Andrzeja Gowarzewskiego, twórcy Encyklopedii Piłkarskiej Fuji, bojkotowanie Ernesta w mediach było skutkiem jego konfliktu z dziennikarzami.

– Pewnego razu powiedział wprost, co o nich sądzi i tak naro-



FOT. ARC

Pochodzący z Katowic Ernest Wilimowski mówił o sobie, że jest

dził się front przeciwko niemu – uważa Gowarzewski, który kilka razy miał przyjemność rozmawiać z Wilimowskim. Obecnie pracuje nad jego biografią.

Fakt: Ernest nie miał łatwego charakteru, a jego występy w niemieckich klubach (szczególnie w policyjnym PSV Chemnitz) i reprezentacji były fatalnie odbierane w powojennej Polsce.

– Ale w opiniach na jego temat za dużo było emocji związanych z rozliczeniami tamtych czasów. Nie dostrzegano śląskiej specyfiki, tylko piętnowano negatywne postawy – mówi prof. Ryszard Kaczmarek, historyk. – Wilimowski kiedyś był bohaterem narodowym. Potem wpłątano go w dyskurs narodowy. A przecież, przy swoim dramatycznym życiorysie, tym, na czym zależało mu najbardziej, była gra w piłkę.

Wilimowski zmarł w 1997 r. w Karlsruhe. Po wojnie ani razu nie odwiedził rodzinnego Śląska.

Widziałem Ern To najwybitnie

Z prof. Alfredem Sulikiem, wieloletnim wykładowcą Akademii Ekonomicznej w Katowicach, świadkiem kariery Wilimowskiego, rozmawia Marcin Zasada



Dzisiaj aż trudno uwierzyć: oglądał pan Wilimowskiego na żywo.

Tak, nawet dwa razy. Pierwszy raz w towarzyskim meczu FC Kattowitz z Hohenlohe. Wilimowski strzelił chyba ze cztery gole, ośmieszał obrońców, czarował techniką. Pamiętam taką akcję – przyjmował piłkę na prawym skrzydle, zamarkował ruch w jedną stronę, obrócił się na pięcie i pobił w drugą. Rywalowi aż zakręciło się w głowie. Gdy Ernest schodził z boiska, z kolegami klepał się go

DZIENNIK ZACHODNI

Ernest Wilimowski: Polak, Niemiec czy Górnoszlązak? Rozmawiajcie z autorem na dziennikzachodni.pl